

Cena prenumeraty

z przesyłką:

w Austrii:

rocznie kor. 4.—
 półrocznie " 2.—
 kwartalnie " 1.—

za granicą:

rocznie kor. 5.—
 półrocznie " 2.60
 kwartalnie " 1.30
 Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczutowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym,
 politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem:

Redakcja „Prawdy“

Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Przypomnienie na czasie.

Zbliża się czas zamknięć rachunków gminnych, dlatego to nie od rzeczy może będzie, gdy podam wam drodzy bracia włościanie krótki przebieg posiedzenia Rady gminnej w B... zwołanej w dniu (10) stycznia b. r. na godzinę 2-gą popołudniu.

Zaledwie Członkowie Rady gminnej zebrali się w komplecie, naczelnik gminy, człek poważny i wielce szanowany dla swej rozwagi i prawości, zagajając posiedzenie, w te mniej więcej do zgromadzonych ozwał się słowa:

»Szanowna Rado! Ściśle stosując się do § 70. ust. gm. zwołałem was po to, abyście w dniu dzisiejszym sprawdzili rachunek dochodów i rozchodów gminnych za rok administracyjny 1903. Zestawione zamknięcie roczne wyłożyłem przez dni 14 (t. j. od 6-go b. m. aż do dziś) w kancelaryi gminnej do publicznej wiadomości. Z uznaniem podnieść tutaj muszę, że ogłoszenie to sprawiło ten skutek, iż kilku gospodarzy, do Rady zupełnie nienależących, zgłosiło się celem przejrzenia tegoż rachunku. Dowód to najlepszy i nadzwyczaj pocieszający, że lud tej wioski, której »wójtować« wypadł mi zaszczyt, coraz bardziej dojrzewa, coraz to więcej nabiera prawdziwej oświaty, opartej na miłości Boga i bliźniego, że politykę swą zasadza on nie na ciągłych krzykach i wzajemnych ujadaniach, ale na cichej, wytrwałej pracy — na czynach, na bratniej zgodzie wszystkich synów drogiej nam Ojczyzny. Wracając jednak do rzeczy, pozwolicie Szanowni radni, iż przedłożę Wam rachunek dochodów

i wydatków w tej oto księdze kasowej zawartych i poproszę, byście nad każdą przez jednego z radnych przytoczoną pozycję szczegółowo się zastanowili i z całą otwartością, nie oglądając się na osobę, uwagi swe pro lub contra*) (t. j. za lub przeciw) poczynili. Nie bowiem na świecie nie hańbi tak człowieka, jak nieuzasadniona podejrzliwość, szklenie w oczy, pochlebstwo, a za tem wszystkim podłość w postępowaniu i przeciwnie, chluba narodu są jednostki, u których znaleźć można otwartość w czynach i słowie, rozwagę i uczciwość w postępowaniu, prawość w życiu prywatnem i publicznem. — Na udowodnienie poczynionych w rachunku wydatków posłużą wam kwity, jakie pobrałem od stron, którym własnoręcznie pieniądze wypłacałem. Dochód, jaki w ciągu ubiegłego roku zebrałem i tutaj wpisałem, sprawdzicie 1) z książeczki legitymacyjnej, na którą pobiera każdy wójt dodatki gminne z ek. Urzędu podatkowego, 2) z Dziennika opłat za pasące się na pastwisku gminnem bydło, gęsi i nierogaciznę, 3) z Kwitariusza wystawionych kartek oględzin bydła w celach paszportowych, 4) z Księgi, do której wciągam procenta (0/0) od funduszu pożyczkowego gminy, 5) z Księgi służącej do zanotowania czynszu z wydzierżawionych gruntów, łąk, pastwisk, lasu, kamieniołomów itp., 6) z Księgi nałożonych i ściągniętych kar (wyroków) itd. itd. Wszystkie potrzebne księgi i dokumenta leżą przed wami. W każdej wątpliwej wam sprawie żądajcie odemnie wyjaśnień, boć w pierwszej linii je-

*) Czytaj: kontra.

steście przełożoną władzą wójta i asesorów. W imię Boże radźcie spokojnie i uczciwie, a zdania choćby najsprzeczniejsze wypowiadajcie jasno i śmiało, postępowaniem bowiem takim spełnicie nie tylko wasz święty obowiązek, ale co ważniejsza, podniesiecie tę tak wielce podupadłą gospodarke gminy naszej».

Po tych słowach stosownie do wezwania wójta jeden z radnych odczytywał powoli z przerwami każdą pozycję z księgi kasowej, aby dać sposobność każdemu do wypowiedzenia swych myśli i poglądu na sprawę, a inni równocześnie badali przedłożone im kwity i księgi, o których przed chwilą wójt wspominał. W ten sam sposób przystąpiono i do innych rachunków, jak zbierane przez wójta **datki na konkurencyę kościoła, szkoły** itp. Słowem wszystko przejrano, a **wynik każdego zamknięcia zanotowano w księdze uchwał**, wraz z ważniejszymi uwagami członków Rady gminnej. Po dokonaniu tego wszystkiego powrócili nasi radni już późnym wieczorem do swych domostw, dumni z dobrze spełnionego obowiązku.

Tak było w B... a indziej? Indziej raczono się poprzód piwem, wódką, arakiem, herbatą, przegryzano spleśniałą kielbasę, kurzono cygara — grube, krótkie, jakie kto chciał, a następnie dopiero pod wpływem świetnych humorków kontrolowano... wójtowskie rachunki...

Mój ty miły Boże! Pił niejeden taki »rajca«, nie pomnąc, że w owej gorzałce lub piwie pije na potpienie swej duszy i wzgardę ludu polskiego niejedną gorzką łzę ubogiej wdowy lub krwawo pracującego chałupnika. Kurzył cygara, nie myśląc wcale, że z dymem owym puszcza ciężko zapracowany grosz swego sąsiada i brata. Pili wszyscy, chwając hojność i dobre serce (?) p. naczelnika. Pito a nieraz się i bito na wstyd i hańbę polskiego narodu.

Tych słów parę w szczerości wypowiedzianych kończę miły czytelniku a bracie włościaninie, pięknym wierszykiem naszego poety Wincentego Pola:

„Niech Oko opatrzone, co czuwa nad światem,
Nad mrówki i pszczoły robotą,
Osypie twój żywot owocem i kwiatem,
Niech natchnie pocziwą ochotą.

„Więc licz się i z czasem i z groszem i z wiekiem,
Ćwicz w pracy i męstwie i cnocie;
Szczędź zdrowia, szczędź przyjaźni z człowiekiem,
A Bóg ci pomoże w robocie“.

Franciszek Szczepański.

Co słyhać w świecie?

Z Rzymu. Papież Pius X. ogłosi niezadługo błogosławionymi trzech księży, umęczonych za wiarę

w r. 1619 na Węgrzech w Koszycach. Jednym z nich był Polak X. Melchior Grodecki. W celu podniesienia śpiewu kościelnego wydał Ojciec św. ważne zarządzenia. Nakazał usunąć z kościołów koncertowe, świeckie śpiewy, także kobietom w chórach i kapelach kościelnych nie wolno brać udziału. Śpiew ma być poważny, gregoryański. Zamiast kobiet, do wysokich głosów ma się dobierać chłopców.

Austro-Węgry. Nieszczęśliwy wypadek Cesarza. Sędziwy nasz Cesarz Franciszek Józef schodząc ze schodów w zamku wiedeńskim, zaplątał się ostrogami w dywan i upadł twarzą na stopnie, przyczem uderzył się nieszczęśliwie o stojącą wzdłuż schodów ławkę i zranił się w prawy policzek tuż pod okiem. Obecnie monarcha już wyzdrowiał i załatwia oświadczenie sprawy państwowe.

Ponieważ parlament austriacki z powodu obstrukcyi Czechów nie uchwalił budżetu państwowego na rok 1904, przeto Cesarz był zmuszony na podstawie § 14 wydać rozporządzenie co do ściągania podatków na opędzenie wydatków państwowych na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904.

Na nuncyusza papieskiego do Wiednia powołany został prałat Di Belmonte, dotychczasowy nuncyusz w Brukseli.

W Bileku, gdzie ubiegłego lata padło trupem wielu żołnierzy w czasie forsownego marszu, żołnierze pułku 69 podnieśli formalny bunt, odmawiając dalszej służby. Wyśłużyli oni już trzy lata, lecz ponieważ sejm węgierski nie uchwalił jeszcze rekruta (obecnie już uchwalił), zostali zatrzymani nadal we wojsku. Sprowadzony do Bileku oddział wojska dopiero przywrócił spokój.

Niemcy. Dżuma w Hamburgu. Na pokładzie parowca «Cordoba» przybyłego do Hamburga znaleziono mnóstwo szczurów zdechłych na dżumę. Dotychczas z załogi nikt nie zachorował.

Słyhać powszechne skargi na znęcanie się nad żołnierzami. Spadają co chwila kary na podoficerów. W Gdańsku podoficer Poldenke skazany został za to na 6 tygodni aresztu.

Arcybiskup praski Skrbensky był w Berlinie u cesarza Wilhelma II. Część bowiem jego rozległej dyecezyi należy do Prus.

Francya. Etat państwowy na r. 1904 ustanowiono znacznie wyższy z powodu rozpędzenia szkół i zakładów utrzymywanych przez zakony. W samym Paryżu będzie kosztowało utrzymanie personalu w tym roku 12 milionów franków — dotychczas kosztowało tylko 5¹/₂ miliona. Wypędzenie Sióstr Miłosierdzia spowodowało większe koszta! A ileż sami chorzy stracą na tej zmianie usługi szpitalnej?

Takto walka przeciw religii we Francyi daje się we znaki najbiedniejszej klasie ludności. Zamiast

na osuszenie łąz biednych i ulgę nędzy, pójdą pieniądze na pensje dla urzędników.

Balkan. Oddziały powstańców pojawiły się już na nowo w Macedonii. W Bułgarii ukazała się odezwa wzywająca naród bułgarski do zaopatrywania powstańców w żywność podczas zimy. Powstańcy czekają tylko rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej. Wtedy rząd turecki pewno jeszcze mniej będzie się troszczył o przeprowadzenie obiecanych reform.

Ameryka. W czasie pożaru teatru w Chicago zginęło także kilka rodzin polskich — nazwiska dotychczas nie stwierdzono. W ratowaniu ginących odznaczył się wiele tamtejszy biskup katolicki Muldoon. Z narażeniem życia rzucił się między płomienie, kierował akcją ratunkową strażaków, dodawał odwagi i otuchy żywym, a konającym dawał rozgrzeszenie. Strażacy widząc niebezpieczeństwo jakie mu grozi, musieli go unieść przemocą z pośród ognia. W porę sekund zawalił się mur poblizki z ogromnym hukiem, grzebiąc w gruzach nieszczęsne ofiary katastrofy.

Zatarg rosyjsko-japoński. Wojna zdaje się być nieuniknioną i niebawem się zacznie. Słychać nawet, że już się zaczęła.

List pasterski

X. Biskupa Dra Leona Wałęgi.

Wszystkim Wiernym Dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

»Ludu mój, którzy cię błogosławionym zowią, cię zwodzą, a drogę chodu twego rozkopują«.

Izajasz III. 12.

Najmilsi w Panu!

Kiedy przed dwoma przeszło laty wstępowałem na stolicę biskupią, serce moje rwało się do tego polskiego ludu, który prawie wyłącznie stanowi moją owczarnię. I kiedy dusza moja drżała ze strachu i gięła się pod brzemieniem tej odpowiedzialności, jaką wobec Boga i społeczeństwa brałem na siebie, to przyznam się, ta myśl, że będę pasterzem polskiego ludu, zmniejszała obawę, dodawała mi otuchy, a nawet poniekąd była dla mnie ponętą. Wszak, myślałem sobie, znam ten lud i jego potrzeby odczuwam, bom z pośród niego wyszedł; sumienie mi mówi, że kocham go całą moją duszą, toć łatwo mi będzie sercem zjednać sobie serca moich owieczek, podźwignąć je, umoralnić, uświęcić i tak pociągnąć do Pana Boga. Tę moją miłość i takie nadzieje wypowiedziałem publicznie wobec licznych świadków ze wszystkich warstw całego kraju w katedrze tarnowskiej w dniu moich święceń biskupich. To samo następnie

powtórzyłem w pierwszym liście pasterskim wystosowanym do wszystkich wiernych.

I nie mogę narzekać — list mój znalazł żywy oddźwięk w sercach polskiego ludu; za miłość płacono mi przywiązaniem i czcią niezwykłą. Moje podróże wizytacyjne przemieniały się w jeden wielki i nieprzerwany tryumfalny pochód, a wszędzie witano mię z radością i otwierano przedemną serca. Z szczególną jednak serdecznością witano mię po wsiach, a w kilku parafiach w powitalnych przemówieniach nazwano mię «swoim».

Dumnym prawie byłem z tego nazwania i w odpowiedzi wyrzekłem te słowa: «Tak, najmilsi, P. Bóg dał wam biskupa, którego śmiało swoim nazywać możecie, bom wasz i pochodzeniem i sercem. Ale też ten nasz wzajemny stosunek wkłada i na mnie i na was ważne obowiązki, gdyż czuję, że mając wasze przywiązanie łatwiej będę mógł wami kierować i więcej niż kto inny powinienem dla waszych dusz działać. Wy zaś z większym zaufaniem i z większą gotowością powinniście słuchać biskupa, o którym jesteście przekonani, że was miłuje i dba o wasze dobro. I może dlatego dał wam P. Bóg na dzisiejsze czasy biskupa **swego**, abyście łatwiej poznali, kto jest prawdziwym przyjacielem ludu z pomiędzy wielu, jakich się dziś namnożyło i łatwiej przyłgnęli do niego».

Zdawało mi się, że wszyscy bez wyjątku rozumieją mię i ufają, że wszyscy bez wyjątku gotowi posłuchać mię i pójść za moim, już nie mówię rozkazem, ale nawet życzeniem. — Sądziłem, że żadna siła nie zdoła zachwiać tej ufności i tego przywiązania, z jakim lud polski tradycyjnie przyłgnął do kościoła, do swych duchownych przewodników a zwłaszcza do biskupa. — Tymczasem myliłem się.

Pan Bóg dopuścił na mnie cios, który mię zranił głęboko i to w najczulszą stronę mego serca. Ten lud, który tak bardzo ukochałem, nie ze wszystkim odpowiedział moim oczekiwaniom i nadziejom. Mam tu na myśli te wyjątki, niestety coraz liczniejsze, które zbałamucone przez ludzi przewrotnych z niedowierzaniem i niechęcią spoglądają na duchowieństwo, a nieraz posuwają się aż do nienawiści. Jeszcze niedawno my biskupi polscy wraz z całym naszym duchowieństwem chlubiłiśmy się przed innymi, że ludu tak przywiązanego do kościoła i do księży, jak lud polski, nie ma chyba na całym świecie. Dzisiaj niestety, a wyznaję to z bolem i wstydem, jużbym tego nie mógł tak śmiało powiedzieć, przynajmniej ja o swojej dyecezyi.

Przy rozlicznych okazjach zbliżałem się do moich owieczek po parafiach wiejskich jak ojciec do dzieci, jak brat do braci i Bogu dzięki, spotykałem przeważnie serca powolne i oddane dla swego pasterza. Zdarzały się jednak wypadki, gdzie nie ufano moim przestrogom i upomnieniom, podchwy-

tywano moje słowa, a niektórzy wprost mi odmawiali posłuszeństwa, po za oczy zaś nie szczędzili mi oszczerstw. Kilka razy musiałem z ust polskiego chłopca i mego dyecezanina wysłuchać takich słów: «Co mi tam Ksiądz Biskup mówi, ja mam swój rozum, ja wiem, co mi szkodzi, a co dla mnie dobre».

Domyślcie się, najmilsi, jaką przykrość sprawiły mi te słowa; na taką zniewagę nie znalazłem innej odpowiedzi prócz wstydu, łez i modlitwy. I nie tyle szło mi o moją powagę, ile raczej o dusze tych zaślepionych, co niebaczni więcej zaufali swojemu rozumowi, a raczej rozumowi przewrotnych przewodników, aniżeli słowom swego biskupa.

Jakże dopiero zuchwale muszą tacy występować w obec swego duszpasterza! I przychodzą nieraz do mnie kapłani gorliwi, pełni poświęcenia z żalami na nieufność i niechęć niektórych ze swoich parafian; na całą ich pociechę opowiadam im, co mnie spotyka na wizytacji.

Straszno mi to powiedzieć, ale boję się, czy tacy już nie zachwiali się w wierze, albo jej całkiem nie utracili!

Skąd się to złe wkradło do wsi polskiej? Wszak jeszcze nie tak dawno nazywaliście swoich duszpasterzy ojcami duchownymi i czyniliście to nietylko z przyzwyczajenia, ale z najgłępszego przekonania, a dzisiaj niejeden spogląda na nich, jakby na swoich wrogów. Starsi między wami niech powiedzą, czy słyszeli kiedyś dawniej tyle mów ubliżających powadze duchowieństwa, tyle złośliwych dowcipów na księży, ile dzisiaj? A niechno dopiero przyjdą wybory i rozmaici politycy wiejscy i niewiejscy zaczną na zgromadzeniach przedwyborczych roztaczać swoje poglądy i żale, to doprawdy więcej oszczędzają żydów niż księży!

Czyżeśmy się tak nagle zmienili, że w ciągu lat paru z ojców staliśmy się odrazu wrogami ludu?

Nie, najmilsi, jeżeliśmy się zmienili, to chyba na lepsze. Zdwoiła się praca duchowieństwa w konfesyonale i w szkole, z każdym rokiem rośnie liczba urządzanych misyj i rekolekcyj, coraz więcej widzę bezinteresowności i ofiarności ze strony duchowieństwa. Dość wspomnieć te liczne kółka, spółki, kasy, ochronki, które powstały i utrzymują się wyłącznie staraniem księży, a po części i ich pieniędzmi.

Nie widzę tedy w duchowieństwie takiej zmiany, któraby usprawiedliwiała nieufność i niechęć ku niemu. Gdzież więc przyczyna, a raczej źródło tej niechęci?

Oto w mieszały się między lud niepowołani opiekunowie, niby przyjaciele, a w gruncie źli i przewrotni. Przychodzili ze słodkimi słowami na ustach, nibyto z hasłem i w imię «dobra ludu», ale w sercu jad nieśli i jad szczepili. Rozpoczynali od litowania się nad waszą dolą i biedą — a któż chętnie nie

nadstawia ucha na takie słowa? — obiecowali lepszą przyszłość, — a to przecież każdemu się podoba, — pochlebiali, wmawiali mądrość, dojrzałość, — a to przecież lechce. Robota taka nazywała się «uświadomieniem politycznym», chociaż więcej było przy tym posiewie nienawiści, wbijania w pychę i żądry wyniesienia. — I zaraz pierwsi uświadomieni zaczęli nieoglądać się na nikogo, lekceważyć wszystkich, a w pierwszym rządzie dostało się księżom, gdyż oni podawnemu przypominali obowiązki chrześcianina katolika i stanęli w poprzek niecnej robocie.

Kto to byli ci niepowołani opiekunowie, nie potrzebuję wskazywać; znacie ich dobrze po imieniu i po nazwisku, wszak swoją krecią robotą i wiecami przeorali prawie całą naszą dyecezyę wszcz i wzdłuż.

Zapytacie może, jaki cel mieli na oku ci niby — przyjaciele? Głównym i najbliższym celem ich było zjednać sobie wasze zaufanie i na waszych karkach i waszymi głosami wznieść się w górę. Jakoż udało się niektórym, zyskali rozgłos i wzięcie i weszli do parlamentu i do sejmu. Powodzenie jednych zachęcało drugich; mnożyły się stronnictwa, a każde coraz większe czyniło obietnice, aby resztę przelicytować. W ślad za tem rozbudziła się na wsi niesłychana żądza wielkości; niektórzy z pośrodku ludu w zamian za obietnice wyniesienia zaczęli wysługiwać się tym opiekunom, poszli pod ich komendę i dzisiaj prowadzą dalej ich robotę. Z początku zapewne myśleli, że pracują dla dobra ludu, dzisiaj już, przynajmniej niektórzy, dobrą wiarą nie mogą się zasłonić.

Drugim celem tych waszych niby — przyjaciół jest podkopanie wiary św.; gdyż wiedzą oni dobrze, że wtedy dopiero będą niepodzielnie nad wami panować i waszym sumieniem rozkazywać. Sami w nic nie wierzą, jakto przyznają sami chłopcy, którzy się z nimi bliżej zetknęli, radziby i was pozbawić wiary i wydrzeć wam ten skarb najdroższy. Jakże więc postępują? Gdyby wam wprost powiedzieli, że niema Boga, że się niepotrzebujecie lękać Jego sądów, ani piekła, tobyście ich odepchnęli od siebie ze świętem oburzeniem. Czują oni to dobrze, że tego rodzaju nauki byłyby bez skutku, a raczej możeby ściągnęły dla nich niemiłe skutki, dlatego ubocznie zmierzają do swego celu. Aby uchościć w waszych oczach za prawowiernych, wspominają czasem o Bogu, bo Pan Bóg w zwyczajnym porządku rzeczy nie zstąpi z nieba, by im kłam zadać; tylko kościół katolicki może im tu na ziemi imieniem Boga zaprotestować, przez papieża, biskupów i kapłanów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opieka nad sierotami.

(Ciąg dalszy).

II. W jakich wypadkach ustanawia się opiekę?

Ustawa cywilna postanawia, iż każdy człowiek, zarówno mężczyzna jak kobieta, staje się pełnoletnim czyli własnowolnym dopiero z ukończeniem 24-go roku życia. Kto nie ukończył 24 lat życia jest małoletnim i nie posiada zdolności prawnej. Małoletni nie może samodzielnie zarządzać swym majątkiem, również nie może bez zezwolenia opieki wchodzić w związek małżeński, ani zawierać ważnej umowy lub zaciągać zobowiązań względem innych osób, nie może on samowładnie wybierać sobie zawodu, stanowić o swym losie, lub podejmować się jakiegoż przedsięwzięcia.

Małoletni, który ma ojca, pozostaje pod władzą ojcowską.

Władza ojcowska polega na tem, iż ojciec kieruje wychowaniem swego dziecka, ma staranie o zaspokojenie jego potrzeb życia o dostarczenie mu przyzwoitego utrzymania, troszczy się o jego zdrowie, stara się, aby przez naukę religii zaszczerpał dziecku zasady wiary i moralności, któreby stanowiły podstawę w jego życiu, wpływa na jego charakter, aby wyrósł na prawego i uczciwego członka społeczeństwa, stara się o wykształcenie jego umysłu i uposażenie go w wiedzę i naukę, potrzebną w celu przysposobienia go do jakiegoś praktycznego zawodu, odpowiadającego jego zdolnościom i zamiłowaniu, któryby go uzdolniał do pracy zarobkowej, zapewniającej mu odpowiednie utrzymanie.

Ojciec ma obowiązek dzieci zbłąkane wyszukiwać, żądać wydania zbiegłych a uciekające pochwycić i ująć przy pomocy władzy bezpieczeństwa lub zwierzchności gminnej. W razie nieposłuszeństwa dzieci, jak również w razie ich nieobyczajnego lub zdróżnego postępowania ojciec ma prawo a nawet obowiązek karcenia i karania. Ojciec zastępuje małoletnie dzieci przy wszelkich czynnościach prawnych i w sprawach sądowych. Dzieci obowiązane są do bezwarunkowego posłuszeństwa ojcu i winny mu okazywać cześć i szacunek.

W razie, jeżeli ojciec umiera, pozostawiając jedno lub więcej dzieł małoletnich, to jest nie mających jeszcze 24 la życia, w takim razie zachodzi potrzeba ustanowienia dla nich opieki.

W tym celu krewni małoletnich sierót, jak również sąsiedzi i osoby, będące z nimi w bliskim związku, obowiązani są donieść właściwemu sądowi, że zaszła potrzeba ustanowienia opieki.

Również zwierzchności gminne, wójcia, księża proboszczowie i inni duszpasterze obowiązani są czuwać nad tem, aby sąd opiekuńczy był zawsze za-

wiadomiony o tem, gdy się wydarzy wypadek, iż zachodzi potrzeba ustanowienia opieki.

Niekiedy zdarza się, iż ojciec małoletniego dziecka za życia swego staje się niezdolnym do sprawowania władzy ojcowskiej i musi jej być pozbawionym przez właściwy sąd opiekuńczy a w jego miejsce ustanawia się opiekuna.

W szczególności dzieje się to w następujących wypadkach:

- a) jeżeli ojciec stracił rozum,
- b) jeżeli został uznany za marnotrawcę,
- c) jeżeli został skazanym za zbrodnię na karę więzienia, dłuższą jak jednoroczna,
- d) jeżeli samowładnie wydalil się z kraju,
- e) jeżeli jest nieobecny w gminie dłużej jak przez rok,
- f) jeżeli zaniedbuje zupełnie żywienia i wychowania swych dzieci.

Wreszcie w razie przyjscia na świat dziecka nieślubnego sąd opiekuńczy, to jest ten sąd powiatowy, w obrębie którego matka dziecięcia mieszka, obowiązany jest bezzwłocznie ustanowić opiekuna dla niego. W tym celu należy zawsze zawiadomić sąd opiekuńczy o narodzeniu się dziecka nieślubnego.

III. Jaka władza jest powołaną do ustanowienia opieki?

Ustanowienie opieki należy do zakresu działania sądu opiekuńczego. Sądem opiekuńczym w regule jest sąd powiatowy, który jest sądem powszechnym małoletniego w sprawach spornych, to jest zwykle ten sąd powiatowy, w obrębie którego zmarły ojciec małoletniego miał stałe zamieszkanie i w obrębie którego znajduje się miejsce pobytu małoletniego. Ten sam sąd zwykle przeprowadza postępowanie spadkowe po zmarłym ojcu małoletniego.

Dlatego sprawa ustanowienia opieki najczęściej łączy się z postępowaniem spadkowym po ojcu małoletnich i bywa łącznie załatwianą.

Jeżeli spadkodawca pozostawił dobra tabularne, albo obszar dworski, wyłączony ze związku gminnego, w takim razie sądem opiekuńczym dla pozostałych po nim małoletnich dzieci będzie ten sąd obwodowy lub krajowy, który w sprawach spornych jest sądem powszechnym małoletniego.

Taki sam wyjątek od ogólnej reguły, stanowiącej o właściwości sądów powiatowych do sprawowania władzy opiekuńczej, zachodzi co do małoletnich, będących właścicielami majątności tabularnych lub obszarów dworskich.

IV. Sposoby powołania do opieki.

Ustawa cywilna rozróżnia trzy rodzaje opieki, pochodzące wskutek trzech odmiennych sposobów powoływania do objęcia opieki, a mianowicie:

- a) opiekę testamentową,
- b) opiekę prawną, czyli ustawniczą,
- c) opiekę sądową czyli nadaną.

Sprawowanie opieki należy przedewszystkiem poruczyć temu, kogo ojciec małoletniego do tego powołał, jeżeli przeciwko niemu nie zachodzi żadna z przeszkód prawnych, w ustawie wymienionych.

Ten sposób ustanowienia opieki ustawa cywilna nazywa opieką testamentową.

Jeżeli ojciec nie wyznaczył żadnego opiekuna, lub powołał osobę niezdatną, opieka przed wszystkimi poruczoną być ma dziadowi ojczystemu, potem matce, następnie babce ojczystej, nakoniec innemu krewnemu płci męskiej i to temu, który jest najbliższym, lub z pomiędzy wielu równobliżkich, starszym co do wieku.

Ten sposób ustanowienia opieki ustawa cywilna nazywa opieką ustawniczą (prawną).

Jeżeli opieka nie może być ustanowioną w sposób powyższy, sąd może obrać opiekuna według swego uznania, z uwzględnieniem zdolności, stanu, majątku i zamieszkania osoby wybranej.

Ten sposób ustanowienia opieki ustawa cywilna nazywa opieką sądową (nadaną).

V. W jakich wypadkach ustanawia się współopiekuna?

Matkom i babkom, obejmującym opiekę, powinien być przydanym współopiekun, którego ustanawia sąd opiekuńczy tak samo jak opiekuna i opiekunkę.

Przy wyborze współopiekuna należy mieć wzgląd przedewszystkiem na objawioną wolę ojca, następnie na przedstawienie opiekunki, wreszcie na krewnych małoletniego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BAJKA.

Napisał M. WITOROŹ.

Bardzo dawno temu, kiedy więcej cudów, niż dziś, działo się na świecie, była sobie zwyczajna wioska i nazywała się Dara, a leżała nad rzeką, a ta rzeka nazywała się Ra. A w tej wiosce najbiedniejszy chłop nazywał się Ha. Miał on żonę i troje dzieci i wszyscy byli poczciwi, pobożni i pracowici. Czasem jednak, choć na szczęście rzadko, nawet pobożni i pracowici ludzie są bardzo biedni. Dzieci codziennie modliły się, zamiatały izbę, zmywały garnki, zbierały nawóz z ulicy, pasły kozę i pomagały matce kopać lub pleć ogródek; matka przędła, prała i cerowała koszule, doila kozę, wyrabiała płótno, robiła koronki i stębnowała nawet, jeżeli miała zamówienie od państwa, a była zdrowa; ale nie zawsze miała dosyć

siły i nie zawsze miała zamówioną pracę. Chłop Ha prócz małego ogródka nie miał swego gruntu, to też szukał zarobku za domem, najmował się to do orania, to na woźnicę. Ale i on nie zawsze miał zarobek, czasem i tydzień cały szukał go napróżno, więc chociaż nigdy ani centa nie przepił i nie stracił bez potrzeby, bywał często w jego domu głód i bywała bieda, dzieci nie miały ani chleba ani mleka i płakały.

Razu pewnego już cztery dni Ha darmo szukał roboty, a w domu dzieci płakały, bo nie miały ani chleba, ani mleka. Dnia piątego rano Ha skoro świt wyszedł szukać zajęcia. Szedł przez las do sąsiedniego miasteczka. A była właśnie wiosna. Już śnieg stopniał nawet w lesie i odsłonił zeszłoroczną zwiędłą trawę; gdzieniegdzie jęły się pokazywać ździebélka nowej trawki, takie świeżutkie i zielone; gdzieniegdzie nawet biała prymulka już zabłysła i złoty jaskier, a na gałązkach brzozy pokazały się jasne pączki między baziami.

Ha szedł prędko przez błoto i omijał kałuże wody. Nie zważał ani na młode trawki, ani na pączki tylko ciągle myślał, że dzieci nie mają chleba ani mleka i płaczą, myślał, czy w mieście znajdzie zarobek. «Że ta leń i opój mrze z głodu, to jego wina; ale żeby człek pracowity nie miał czem dzieci nakarmić i sam się posilić, to strach, to nieszczęście, to wyraźny dopust Boży za jakieś winy. Szczęście i chwała Bogu, że to ludziom zdarza się bardzo rzadko, bo wszakci nie brak pracy na świecie. Tak mię docisło, żebym i kamienie teraz tłukł, byle kilka grajcarów zarobić!» Tak dumiał Ha. Nagle usłyszał jakieś dziwne stękanie, dochodzące z głębi lasu; zatrzymał się, nadstawił ucha i zdało mu się, że wyraźnie ktoś woła:

— Oj oj, oj oj, och, ratujcie, poczciwi ludzie! oj!

Ha czem prędzej poszedł w tę stronę, skąd dochodziło stękanie, pomyślał bowiem sobie, że może ktoś w lesie zachorował, albo komus zdarzył się zły przypadek i że trzeba przecie mu pomóc.

I nie pomylił się, wkrótce bowiem zobaczył znajomego mu dobrze pustelnika, nazwiskiem Kun, z łysą jak kolano głową i siwą po pas brodą, tego samego, co mieszkał w grocie i żył korzonkami, a leczył już dwa razy jego żonę ziołami. Teraz on leżał na wznak na ziemi, a obie nogi miał przywalone ogromnym pniem drzewa.

— Cóż to wam, dziadku? — zawołał Ha zdziwiony.

— Szedłem w nocy przez las w wichurę i przywalił mnie ten pień drzewa; nie mogę się dźwignąć, ani rusz, a boli, że strach! Ratuj!

Ha zrzucił siermięgę, plunął w ręce i z całej siły, aż mu wszystkie żyły na skroni postronkami stanęły, dźwignął pień do góry:

— No, wyciągajcie nogi! — zawołał.

Jęcząc i stękając wysunął stary nogi z pod pnia, ale powstać nie mógł.

— Czemuż nie wstajecie? Tak was boli? Może noga złamana?

— Nie wiem, co jest — odrzekł — ale nogą ruszyć nie mogę, tak mnie strasznie boli. Wiesz, że do groty mojej w górach Trom, nad rzeką Ra — kawał. Sam dźwignąć się nie mogę. Och, och, ajaj! Co to będzie! Co to będzie!

— Co ma być, nie stękajcie! Albowiem to nie chłop?

Dźwignę was na plecy i zaniosę, jak korzec żyta. Ano, do góry, dziadku, nie stękajcie! Zaraz będziecie u siebie w grocie, tam zobaczymy, co wam jest. Uczepcie się rękami za szyję. No!

To mówiąc dźwignął starego na plecy i zgięty we dwoje zapytał:

— Kędy nieść?

— Wszak wiesz, na prawo, koło bagna, potem w olszynkę i pod górę. Oj oj! ojaj! Co to będzie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy spiesznie uiszczać przedpłatę, zwłaszcza zaległą. Tym, którzy za rok 1903 nie zapłacą »Prawdy« w tym miesiącu, przestaniemy ją posyłać.

List pasterski X. biskupa Dra Walegi rozpoczęliśmy drukować i umieścimy go w całości, albowiem jest on najlepszym, dowodem jak Biskup staje w obronie ludu, jest świadectwem gorliwości o zbawienie ludu i chlubą dla tego ludu polskiego, że ma tak potężnego rzecznika swych praw politycznych.

List ten może być w rękę każdego czytelnika bronią dla odparcia nieenych zarzutów ludowców. Wprawdzie wielu czytelników naszych z dycezyi tarnowskiej słyszało słowa pasterskiego listu odczytanego z ambon, lecz czytelnicy z dycezyi krakowskiej, przemyskiej i lwowskiej nie mieli sposobności czytać ani słyszeć, a przecież i oni mają obowiązek zwalczać złe, a stawać w obronie prawdy i słuszności.

Nasienie dla rolników. Tow. gospodarskie we Lwowie zawiadamia, że pośredniczy w zakupie inflanckiego nasienia lnianego, dostarczając je po cenie niższej. Zamówienia komitet przyjmuje jedynie do 25 stycznia i tylko z zadatkiem po 75 hal. od garnca albo 24 kor. od worka lnu ryckiego — a 1 kor. od garnca albo 32 kor. od beczki lnu parnawskiego. Reszta należytości może być uregulowana za pomocą zaliczki pocztowej lub kolejowej.

Ofiara wódki. W lesie Klimca koło Stryja znaleziono zwłoki tamtejszego właściciela Antoniego Rotbauera. Przeprowadzone przez żandarmeryę dochodzenia stwierdziły, że Rotbauer wyszedłszy wieczorem z karczmy w stanie nietrzeźwym, zabłądził w lesie, usiadł ze znużenia i zmarł.

Pożar. W gminie Stanimierz, przemyskiego powiatu, wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył doszczętnie trzy gospodarstwa włościańskie. Powodem wybuchu pożaru była wadliwa budowa kominu.

Ohydna bezbożność. Socjaliści, żydzi i nasi masoni dążą ciągle do tego, aby ludowi odebrać Wiarę świętą. Więc wydrukowali oni książkę pod tytułem: »Życie Jezusa« napi-

saną dawno już, w ubiegłym wieku przez bezbożnika francuskiego, Renana, a poniżającą wielce bóstwo Zbawiciela Pana i tę książeczkę ohydłą sprzedają za bezcen po ulicach Krakowa, a nadto pragną ją i po wsiach rozszerzać.

Gdyby przeto ktoś usiłował Wam narzucić ową bezbożną książkę — to mu dajcie taką odprawę, żeby poznał, co to znaczy polski, katolicki włościanin.

Dla podniesienia przemysłu wyrobów z gliny. Chcąc wykształcić dla tego przemysłu, a szczególnie dla wyrobu dachówek tłoczonych uzdolnionych odlewaczy form gipsowych, polecił Wydział krajowy otworzyć przy krajowych kursach dla przemysłu wyrobów glinianych w Podgórzu specjalny kurs dla odlewania form gipsowych. Kurs ten trwać będzie dni dziesięć. W r. 1904 odbędą się dwa takie kursy; pierwszy rozpocznie się z dniem 4-go, a drugi z dniem 18 stycznia. Wpisowe na kurs wynosi pięć koron. Przyjęci na kurs zostaną przede wszystkim robotnicy krajowych fabryk ceramicznych, a dopiero w razie wolnego miejsca i inni. Zgłoszenia pisemne lub ustne najpóźniej do 1-go, względnie do 15-go stycznia 1904. Przy zgłoszeniu należy przedstawić poświadczenie odnośnej fabryki, w której zgłaszający się pracuje.

W Załuszu nad Czeremoszem obchodzili domy kolennicy Rusini i śpiewali »nowomodni kolady«. Byli to młodzi parobcy podburzeni przez agitatorów. Śpiewali kolendy treści politycznej, za co żandarmi odprowadzili ich do więzienia w Śniatynie. Starsi gospodarze w Załuszu potępiają to nadużycie pieśni religijnych do celów politycznych.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych przyjmuje zamówienia od Kółek i ich członków na nasiona konieczyiny czerwonej do 13 stycznia z zadatkiem po 30 kor. od cetnara metrycznego, lub po 30 hal. od kilograma.

Nieszczęśliwe wypadki. W Białobrzegach na obszarze dworskim, w powiecie łańcuckim, zajęta przy młócarce 20-letnia dziewczyna wiejska Katarzyna Beister, porwana została przez pas od młócarci i mimo, że natychmiast pospieszono jej z ratunkiem, odniosła tak znaczne obrażenia cielesne, że wkrótce zakończyła życie.

— W Nisku 22 letnia Katarzyna Antoniewska, siostra X. Antoniewskiego w Kamieniu, przepalając spirytus na słodzoną wódkę, wykonywała to tak nieostrożnie, że spirytus zapalił się w naczyniu, a buchające płomienie w jednej chwili objęły jej ubranie. Jakkolwiek pospieszono jej natychmiast z pomocą, Antoniewska odniosła tak znaczne poparzenia na całym ciele, że niebawem wśród strasznych męczarni zakończyła życie.

Luszowice. W cichej tej wiosce odbył się jubileusz, cichej a wytrwałej w pracy Nauczycielki p. Antoniny Paponczak, 25 lat ciężkiej pracy, w samych Luszowicach 23 lat, to wielka zasługa! A gdy pracę tę uwieńczyły wspaniałe plony, to wielka chluba dla Pani Nauczycielki. Jubileusz, w którym wzięli udział wychowankowie, jeden z nich kapłan, i wychowanka p. Nauczycielki, rodzice dzieci uczęszczających do szkoły, ks. proboszcz miejscowy, inspektor szkolny, był uznaniem i wyrazem wdzięczności dla gorliwej Robotnicy na polu oświaty! Dary, złożone w ręce Jubilatki, były objawem szczerzej miłości, którą mają dla niej tak koledzy i koleżanki w zawodzie, jako też mieszkańcy Luszowic.

Wieliczka. Prezesem Rady powiatowej wielkiej wybrano ponownie pana Karola Czeczka, a zastępcą ks. dziekana Twardowskiego. Wybór jednego członka (ludowca) unieważniono. Odbędzie się więc wybór uzupełniający.

Przyjaciołom i prenumeratom »Prawdy«. Rozpoczęliśmy dziewiąty rok ciężkiej pracy na niwie oświaty. Co zdziałaliśmy w tym przeciągu czasu, o tem możecie zaświadczyć wy gorliwi czytelnicy »Prawdy«. Waleczyliście z błędem, wykorzeniście złe, a zaszczerpicie cnoty,

oświecić rozum, nauczyć żyć po Bożemu, to jest nasze zadanie, którego spełnienie wymaga wielkiego trudu.

Ale nie cofamy się przed nawałem pracy, idziemy śmiało do walki. Zwycięstwo po naszej stronie! Już wrogo wie zachwiali się. Wyrażają obawę, że muszą z placu boju ustąpić!

To nasza nagroda, to zachęta do wytrwałości!

Nie nam nie zarzucą złego. Zarzut, że popieramy stańczyków jest niesłuszny. Czytelnicy sami osądzą, że nie słuszny możliwym, ani żadnemu pańskiemu stronnictwu, lecz waleczymy i cierpimy dla sprawiedliwości.

Szeregi zwolenników i bojowników w obronie prawdy zwiększają się. Liczba prenumeratorów z każdym dniem rośnie.

Zresztą w tym roku powiększyliśmy „Prawdę“ drugim bezpłatnym dodatkiem: „Słowem Bożem“. Jeżeli powiększy się liczba prenumeratorów, to powiększymy objętość pisma i wzbogacimy je dodatkami i ilustracjami. Kto więc dotychczas cierpiał i walczył z nami, niech wytrwa przy nas i kroczy śmiało do zwycięstwa!!!

Zwracamy uwagę na dołączony do dzisiejszego numeru dodatek „O grobie Zbawiciela“.

Rozwiązanie szarady z numeru 2 „Okulary“ nadesłali: K. Wysocki, Br. Lewicki, K. Sypniewicz, „Zgoda“ w Wadowicach, J. Szulc z Poznania, A. Zieliński, J. Wojciechowski.

Szarada.

Kto drugą z pierwszą razem wymieni,

Zgadnie, co kosiarz na łące czyni;

Drugą zaś z trzecią drzewo posiada.

Całość świergocąc, gdzie zechce, siada.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnia we Wrzawowicach. Prenumeratę na r. 1903 nadesłano 22 listop. 1902. My sądziliśmy, że czytelnia sama płaci — przeto nie zanotowaliśmy od kogo pieniądze pochodziły. Nie wiemy, czy mamy i w tym roku posyłać. Rozwiązanie szarady nadeszło za późno — dlatego nie wydrukowane.

Fr. Kajdas. O księgach gruntowych książeczka całkiem wyczerpana. Gdy nam kto zwróci choć jeden egzemplarz, to wam poszlemy.

X. Kowalówka. Zniżamy na 2 kor. rocznie; razem będzie 20 egzemplarzy.

J. Goryczka. Nowym prenumeratom wysłaliśmy kalendarz i gazetę. Zagadka dobra. Przyobiecane książeczki poszlemy, gdy otrzymamy prenumeratę. Pozdrawiamy.

M. Kępką. 13 kor. 20 hal. otrzymaliśmy. Nr. 1. wysłaliśmy powtórnie. Gdy numer nie dojdzie, trzeba pisać reklamację na kartce papieru nieopłaconej.

A. Goryl. 5 kor. jako należytość do końca 1904 otrzymaliśmy i dziękujemy.

J. Gliński. O komasacyi gruntów jeszcześmy nie drukowali.

J. Stańczyk. 1 koronę otrzymaliśmy. Poszlemy 6 numerów.

J. Mermer. Prenumerata wyrównana do końca 1903. 2 kalendarze posłane.

W. Krężel. Prenumerata zapłacona do końca czerwieca 1904.

Antoni Bartosik. 23 hal. otrzymaliśmy, ale książeczka o św. Franciszku dopiero wyjdzie, jakeśmy to powiedzieli, a wtedy wam ją poszlemy.

J. Drobisz. Zapłacone do 30/6 1904. Obrazek wysłany.

Ogiegło. Nanki katechizmowe poszlemy wkrótce. Jasełka wysłaliśmy.

Poradę prawną wysłaliśmy Ferd. P. w St. nadto Ant. Rec w Chor. i M. Dudkowi w Cz.

K. Pędzimaż. 8 kor. za kalendarze otrzymaliśmy.

Kalendarz kościelny.

17. Niedziela 2 po Trzech Królach, *Imienia Jezus* — 18. Poniedziałek, Kat. św. Piotra w Rzymie. — 19. Wtorek, Ferdynanda. — 20. Środa, Fabiana i Sebastjana. — 21. Czwartek, Agnieszki panny. — 22. Piątek, Wincentego męczennika. — 23. Sobota, Zaślubienie N. Maryi Panny.

Ceny targowe z dnia 12 stycznia 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od — do — kor., pszenica czerwoną żółta od 17·20 do 18·— kor., pszenica węgierska od 17·20 do 17·80 kor., żyto krajowe od 13·60 do 14·80 kor., żyto węgierskie od 15·20 do 15·60 kor., jęczmień na krupy od 12·— do 12·90 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·70 kor., groch od 18·50 do 26·— kor., tatarska od 14·— do 15·— kor., proso od 11·50 do 13·— kor., fasola od 20·50 do 26·— kor., jagły od 20·— do 28·— kor., siano od 7·20 do 7·60 kor., słoma od 4·60 do 5·— kor., konieczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80 kor., jaja za kopę od 3·— do 4·— kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor., masło za garniec od 6·50 do 7·70 kor., kukurudza za 100 kilgr. od 12·40 do 13·50 kor., rzepak zimowy zimowy od 20·— do 22·— kor., konieczyna nasienna czerwoną za 100 kilgr. od 110·— do 130·— kor.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

P. Canon, Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja okrętowa do Kanady, północnej Ameryki i t. p. **pospiesznymi statkami w 5½ dniach!** Najtańsze ceny! — **Oszczędzajcie krwawicę Waszą!** Proszę porównać ceny moje z cenami pruskich agentów okrętowych.

Objaśnienia i druki na żądanie darmo i opłatnie.

Canadian Pacific Railway

oraz

żegluga oceanu Atlantyckiego

Jedynie Towarzystwo w świecie które przewozi pasażerów na własnych pierwszorzędnych parowcach z **Europy do Ameryki** i dalej własnymi kolejami, połączonymi z japońskimi i chińskimi żeglugami parowymi.

To też można przejechać przeszło 20.000 kilometrów, będąc obsługiwany ciągle przez to samo Towarzystwo.

Najprędsza i najtańsza sposobność podróży do Kanady a dalej do wszystkich miejsc północnej Ameryki.

Połączenie z New Jorkiem, Bostonem, Baltimorem, Filadelfią i t. d.

Nowa malownicza droga do Japonii, Chin, Nowej Zenlandyi i na około świata, przez Nowy Jork albo Montreal.

Codzienny odjazd z Antwerpji.

Na pociągach obecni są nasi urzędnicy w uniformach. Rozkłady parowców, ilustrowane broszury, mapy itd. rozrylamy na żądanie gratis i franko.

H. Debenham

46 Avenue De Keyser, Antwerpen.

Przedstawiciele posznkiwani.